Nr. 5, 6, 7. Kraków, Maj, Czerwiec, Lipiec 1920. Rok V.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 12 M.
„ półroczna . . . . 6 „
Egzemplarz pojedynczy . . . . 1 „

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 5 M. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2. TEL. 0483

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KS. LUDWIK KASPRZYK.

„Z nią albo na niej“.

Wymaga od nas Polska w obecnej chwili wielkich rzeczy. Chwila to bowiem naprawdę bardzo wielka i bardzo ważna. Ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo. Hydra bolszewicka urosła w siłę, potrafiła stworzyć liczną konnicę, potrafiła przy pomocy niemieckich najemników uzbroić duże masy wojska i masy te napierają coraz silniej na naszych młodych, dzielnych żołnierzy. Polak, to rycerz z urodzenia; żołnierz polski, to bohater nie znający trwogi. Nie boi się on hord bolszewickich, nie boi się niewolników Trockiego i Lenina. Ponieważ jednak hord tych jest przeważająca liczba, ponieważ nieprzyjaciel rzuca w bój liczną jazdę, której my w takim stopniu nie mamy, więc żołnierz polski musi się cofać. Cofamy się na frontach, a w miarę, jak polskie wojska następują, idzie za nimi ohydna, krwiożercza zmora bolszewizmu. Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Grozi jej nowa niewola — niewola straszniejsza od dawnej, carskiej niewoli. W Warszawie utworzyła się Rada Obrony Narodowej i Naczelnik Piłsudski w imieniu tej Rady wydał orędzie, wzywając wszystkich pod broń.

W tak poważnej chwili wymaga od nas Polska istotnie wielkich rzeczy. W tak wielkiej godzinie nakłada Ojczyzna na każdą polską dziewczynę nadzwyczajne obowiązki. Tworzy się w Krakowie i Warszawie legia kobieca — kobieta zaciąga się w szeregi, nie w tym celu, aby iść na front i walczyć z bronią w ręku z bolszewickimi zbirami, ale aby zająć miejsce po biurach wojskowych w kraju i umożliwić oficerom i żołnierzom udanie się na front. Rzecz to jest dużej wagi i sądzimy, że kobieta z obowiązku, jaki na siebie przyjęła, wywiąże się znakomicie. Nie chcemy jednak twierdzić, jakoby do tego obowiązane były wszystkie Polki, nie myślimy bawić się w agitacyę za wstępowaniem do legii kobiecej, nie, chcemy wskazać inny obowiązek, równie ważny, a może nawet ważniejszy, którego od polskiej dziewczyny żąda w tej chwili Ojczyzna.

Pierwszy obowiązek, to zachęcanie znajomych swoich do wstępowania do wojska na ochotnika. Zapyta może kto ze zdziwieniem: Jakto? chcecie, aby kobieta pozbyła się wszelkich uczuć, aby skamieniała swe serce, aby wyrzuciła z niego miłość do braci i krewnych i aby ich wypychała na front? Tak, tego chcemy. Prawda, wiemy o tem dobrze, że chodzi o zadanie bolesnej rany własnemu sercu, wiemy, że rana ta wyciśnie i wyciskać będzie całymi miesiącami łzy z oczu, wiemy, że niejedna dusza kobieca zachwieje się i zwątpi, a jednak śmiemy mimo wszystko wołać: Kobiety Polki, dziewczęta polskie, wysyłajcie swoich na front! Jeśli wyślecie jak największą liczbę ochotnika, jeśli zachęcicie całe rzesze zapaleńców do wstąpienia w szeregi walczących, to ocalicie Ojczyznę i odeprzecie najazd azyatyckich, krwiożerczych zbirów. Uratujecie wolność — Ojczyźnie i sobie. Nie chcemy, abyście wyzuły się z uczuć wszelkich; chcemy tylko, aby w sercach waszych zapanowało nad wszystkiemi uczuciami uczucie miłości Ojczyzny. W świetle tej miłości ku Polsce wszystko zrozumiecie.

Był w starożytności dzielny i bohaterski naród: Spartanie. Miał ten naród dzielne niewiasty. Kiedy syn wyruszał na wojnę, matka nie płakała wcale, ale na pożegnanie dawała mu tarczę i żegnała go temi słowy: „Z nią albo na niej“. Znaczyło to, że matka życzyła sobie, aby syn jej albo zwyciężył i wrócił z nią tj. z tarczą, albo też aby zginął i położył się na niej tj. na tarczy, jakby na swej trumnie.

Dziewczęta i matki polskie, wy powinnyście stać się w obecnej chwili Spartankami. Nie czas teraz na łzy i żale. Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. Podnoście tarczę, podawajcie ją ukochanym swoim do rąk i żegnajcie ich ze słowami: z nią albo na niej. A nie trwożcie się wcale. W kraju całym bowiem wre od przygotowań. Zbroimy się szybko, jak najszybciej. Zaniedługo armia nowa odejdzie na wschód i zgniecie pachołków żyda Trockiego. Wasi ukochani zmiażdżą dzicz azyatycką na miazgę i wrócą, wrócą z tarczą w ręku — zwycięzcy i wspaniali. Potem wam tę tarczę z powrotem oddadzą, a sami zajmą się pracą inną, pracą kulturalną, pracą nad budowaniem Polski.

Miłość ojczyzny.

Święta miłości kochanej ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe:
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomódz, byle wspierać
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!
Ignacy Krasicki.

Polska w boju o niepodległość.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom z pism codziennych, Polska prowadzi bój straszny z wrogiem odwiecznym: Moskalem-bolszewikiem o niepodległość. Rząd moskiewski, tak zwany rząd sowiecki (bolszewicki) od roku już przygotowywał się do wojny z Polską, a zgromadziwszy milionowe armie, wysłał je na Polskę. Żołnierze nasi, będąc w liczebnej mniejszości, musieli ustępować krok za krokiem, tak że wróg stanął już dzisiaj u bram stolicy państwa Warszawy i zagroził bohaterskiemu miastu Lwowowi.

W tak ciężkiej chwili utworzył się w Warszawie nowy rząd, tak zwany Rząd Obrony narodowej. Na czele rządu stanął chłop Witos. Rząd ten w porozumieniu z Naczelnikiem państwa Piłsudskim powołał naród pod broń. Oprócz poboru zarządzono zgłaszanie się do wojska ochotniczego, którego organizacyą zajął się generał Haller. Dziś cały naród gorączkowo sposobi się do obrony. Wśród ochotników nie brakło i kobiet-Polek, które, jak piszemy na innem miejscu, utworzyły legię kobiet.

Oprócz wroga zewnętrznego, jakim jest armia bolszewicka, mamy w kraju pośród nas wrogów niemniej groźnych, a są nimi wysłannicy, ajenci, agitatorzy bolszewiccy. Ci to zasilani pieniędzmi z Moskwy, burzą i judzą po miastach i wioskach. Obowiązkiem wszystkich, a więc głównie kobiet uświadomionych, jest przeciwdziałać tej zgubnej agitacyi, a ajentów, burzycieli oddawać natychmiast w ręce władzy.

Teraz dopiero widzimy, jak mało jeszcze uświadomienia wśród ludu polskiego. Ojczyzna znajduje się w ostatniej potrzebie, wróg napiera gwałtownie, zdawałoby się, nie znajdzie się taki, ktoby nie szedł na pomoc Ojczyźnie. A jednak cóż się stało — wielu, bardzo wielu nie poszło do boju, inni zdezerterowali haniebnie, inni nie stawili się do poboru. Kobiety polskie, teraz pokażcie, żeście dziećmi Ojczyzny, zachęcajcie do walki za Ojczyznę.

Polska w potrzebie! należy jej dać środki potrzebne do odparcia wroga. Rząd rozpisał pożyczkę. Obowiązkiem jest każdego Polaka, by państwu nie odmówił środków pieniężnych. Chyba nie potrzebujemy zachęcać do zapisywania pożyczki — każde Stowarzyszenie ze swych funduszów powinno dać większą sumę na pożyczkę polską. Każda stowarzyszona uświadomiona winna zapisać pewną kwotę na pożyczkę, to wielki i święty obowiązek.

Z powodu odwrotu wojsk polskich i opuszczenia wielkich obszarów na Wschodzie, dziesiątki tysięcy ludności zmuszone było schronić się do zachodnich województw Polski. Są ci uchodźcy po miastach i gminach wśród nas. Należy ich przyjąć jako braci i siostry, dopomódz im, podzielić się z mieszkaniem, by te chwile ciężkie jako tako przeżyli.

A choć tak groźne przeżywamy czasy, miejmy nadzieję, że przy pomocy Boga wojska polskie wstrzymają napór wroga, a nowo formująca się armia odrzuci go po za granice Polski.

HENRYK SIENKIEWICZ.

LATARNIK.

Pewnego razu zdarzyło się, że latarnik w Aspinwall, niedaleko Panamy, przepadł bez wieści. Ponieważ stało się to wśród burzy, przypuszczano, że nieszczęśliwy musiał podejść nad sam brzeg skalistej wysepki, na której stoi latarnia i został spłukany przez bałwan. Przypuszczenie to było tem prawdopodobniejsze, że na drugi dzień nie znaleziono jego łódki, która stała zwykle w skalistym wrębie. Zawakowało tedy miejsce latarnika, które trzeba było jak najprędzej obsadzić, ponieważ latarnia niemałe ma znaczenie, tak dla ruchu miejscowego, jak i dla okrętów, idących z New-Yorku do Panamy. Zatoka Moskitów obfituje w piaszczyste ławice i zaspy, między któremi droga nawet w dzień jest trudna, w nocy zaś, wśród mgieł, podnoszących się często na tych ogrzewanych podzwrotnikowem słońcem wodach, prawie niepodobna. Jedynym wówczas przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni.

Kłopot wynalezienia nowego latarnika spadł na konsula Stanów Zjednoczonych, rezydującego w Panamie, a był to kłopot niemały, raz z tego powodu, że następcę trzeba było znaleźć koniecznie w ciągu dwunastu godzin; powtóre, następca musiał być nadzwyczaj sumiennym człowiekiem, nie można więc było przyjmować byle kogo; nakoniec wogóle kandydatów na posadę brakło. Życie na wieży jest nadzwyczaj trudne i bynajmniej nie uśmiecha się rozpróżniaczonym i lubiącym swobodną włóczęgę ludziom Południa. Latarnik jest niemal więźniem. Z wyjątkiem niedzieli nie może on wcale opuszczać swej skalistej wysepki. Łódź z Aspinwall przywozi mu raz na dzień zapasy żywności i świeżą wodę, poczem przywożący oddalają się natychmiast, na całej zaś wysepce, mającej morgę rozległości, niema nikogo. Latarnik mieszka w latarni, utrzymuje ją w porządku, w dzień daje znaki wywieszaniem różnokolorowych flag wedle wskazówek barometru, w wieczór zaś zapala światło. Nie byłaby to wielka robota, gdyby nie to, że chcąc dostać się z dołu do ognisk na szczyt wieży, trzeba przejść przeszło czterysta schodów krętych i nader wysokich, latarnik zaś musi odbywać tę podróż czasem i kilka razy dziennie. Wogóle jest to życie klasztorne, a nawet więcej niż klasztorne, bo pustelnicze. Nic też dziwnego, że Mr. Izaak Folconbridge był w niemałym kłopocie, gdzie znajdzie stałego następcę po nieboszczyku i łatwo zrozumieć jego radość, gdy najniespodziewaniej następca zgłosił się jeszcze tegoż samego dnia. Był to człowiek już stary, lat siedmiudziesiąt albo więcej, ale

Ojczyzna a okręt.

Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłumoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma na okręcie, pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie; wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje; gdy się o zatrzymanie jego nie staramy; gdy dla bezpieczności jego wszystkiem, co w domu jest, nie pogardzamy: to zatonie i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, mienie, skarby i wszystko, w czem się kochacie; w tym tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwa przyłączone mają: nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją! Nie tylko majętnością, ale i zdrowiem im własnem usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli!

Piotr Skarga (Kazanie o miłości ojczyzny).

Legja kobiet.

Choć się to wydać może dziwnem, mamy już zorganizowane wojsko kobiece.

Wprawdzie wojska tego nie posyłają władze na front, ale każą mu za to pełnić służbę garnizonową, to jest stać na wartach przy magazynach z bronią, mundurami, żywnością dla wojska itp., a także zastępować mężczyzn wojskowych w biurach, w pracy sanitarnej, gospodarczej i oświatowej.

Tym sposobem bardzo wiele sił męskich można zwolnić od służby garnizonowej i zasilić nimi zastępy nasze na froncie.

Wielką zatem oddadzą usługę Ojczyźnie, zwłaszcza teraz w tej niezmiernie ważnej chwili, te kobiety, które siły swoje służbie wojskowej poświęcą, Ojczyzna kiedyś z wdzięcznością wspominać je będzie.

Ochotnicza Legia Kobiet powstała we Lwowie w owych groźnych chwilach 1918 r., gdy Ukraińcy opanowali podstępem to miasto. Wówczas to nietylko młodzież, ale nawet kobiety i dzieci chwyciły za broń. A dzięki bohaterstwu i wytrwałości obrońców nieprzyjaciel został odparty. W owych chwilach bywało, że gdy mężczyźni cofali się, albo nawet odmawiali posłuszeństwa, kobiety szły śmiało naprzód, czem zawstydzały mężczyzn i pobudzały ich do tym większych wysiłków. Była tam jedna kompania szturmowa złożona ze samych kobiet, której powierzono obronę osobnego odcinka. Przez dwa miesiące broniły kobiety tej pozycyi i utrzymały ją w swoich rękach. Dwa razy nawet w ciągu tego czasu szły do ataku na bagnety.

Później, gdy już przybyło więcej wojska męskiego, nie używano kobiet do walk frontowych, ale za to powierzano im straż w najważniejszych punktach: przy pozycyi dział na Wysokim Zamku, na głównym dworcu kolejowym. Z tych obowiązków kobiety wywiązywały się lepiej, niż mężczyźni, bo okazywały więcej czujności, sumienności i poczucia odpowiedzialności wobec Państwa. Tak samo świetny egzamin zdała Ochotnicza Legia Kobiet w Wilnie.

Wobec wzrastającego ze wszystkich stron zapotrzebowania na wartowniczki-kobiety, oraz na siły kobiece kancelaryjne, sanitarne, gospodarcze i oświatowe, Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło osobnym rozkazem rozszerzyć działalność Ochotniczej Legii Kobiet na wszystkie Dowództwa Okręgów Generalnych. Nakazało też werbunek ochotniczek, który obecnie odbywa się już z powodzeniem w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Lublinie, Radomiu, Włocławku, Płocku i Kielcach, ściągając do szeregów

---

czerstwy, wyrostowany, mający ruchy i postawę żołnierza. Włosy miał zupełnie białe, płeć spaloną jak u kreolów, ale, sądząc z niebieskich oczu, nie należał do ludzi Południa. Twarz jego była przygnębiona i smutna, ale uczciwa. Na pierwszy rzut oka podobał się Folconbridge'owi. Pozostało go tylko wyegzaminować, skąd wywiązała się następująca rozmowa.

— Skąd jesteście?

— Jestem Polak.

— Coście robili dotąd?

— Tułałem się.

— Latarnik powinien lubić siedzieć na miejscu.

— Potrzebuję odpoczynku.

— Czy służyliście kiedy? Czy macie świadectwa uczciwej służby rządowej?

Stary człowiek wyciągnął z zanadrza spłowiały jedwabny szmat, podobny do strzępu starej chorągwi, rozwinął go i rzekł:

— Oto są świadectwa. Ten krzyż dostałem w roku trzydziestym. Ten drugi jest hiszpański, z wojny karlistowskiej; ten trzeci, to legia francuska; czwarty otrzymałem na Węgrzech. Potem biłem się w Stanach przeciw Południowcom, ale tam nie dają krzyżów, więc oto papier.

Folconbridge wziął papier i zaczął czytać.

— Hm! Skawiński? To jest wasze nazwisko? Hm!... Dwie chorągwie zdobyte własnoręcznie w ataku na bagnety... Byliście walecznym żołnierzem!

— Potrafię być i sumiennym latarnikiem.

— Trzeba tam codzień wchodzić po kilka razy na wieżę. Czy nogi macie zdrowe?

— Przeszedłem piechotą *pleny*.

Plenami nazywają niezmierne stepy między New-Yorkiem a Kalifornią).

— Dobrze! Czy jesteście obeznani ze służbą morską?

— Trzy lata służyłem na wielorybniku.

— Próbowaliście różnych zawodów.

— Nie zaznałem tylko spokojności.

— Dlaczego?

Stary człowiek wzruszył ramionami.

— Taki los...

— Wszelako na latarnika wydajecie mi się za starzy?

— Panie! — odezwał się nagle kandydat wzruszonym głosem. — Jestem bardzo znużony i skołatany. Dużo, widzicie, przeszedłem. Miejsce to jest jedno z takich, jakie najgoręcej pragnąłem otrzymać. Jestem stary, potrzebuję spokoju! Potrzebuję sobie powiedzieć: tu już będziesz siedział, to jest twój port. Ach, panie! to od was tylko zależy. Drugi raz się może taka posada

Legii wszystkie te kobiety, którym Ojczyzna milsza, niż pokój domowy, niż dostatki i wygody Jest Ochotnicza Legia Kobiet instytucyą prawdziwie demokratyczną, bo są w niej kobiety wszystkich stanów, a wszystkie na równych prawach poddane jednej dyscyplinie wosjkowej.

Najmniej iest jeszcze dziewcząt ze wsi. Nie dotarła bowiem jeszcze do wiosek wieść o tem wojsku. Ale gdy się szeroko rozejdzie po kraju, pospieszą pewno i niejedne dziewczęta do szeregu i zamienią chętnie swoje korale i barwne chusty na szary mundur obrończyń Ojczyzny.

Są ludzie, którzy rozpowiadają umyślnie, że w tym wojsku kobiecem szerzy się wielka rozpusta. Nie trzeba im wierzyć. Rozpusty tam być nie może, bo oddziały kobiece wojskowe mają zupełnie oddzielne koszary i z mężczyznami się nie łączą nawet na służbie. Nie wolno też legionistkom przebywać w towarzystwie mężczyzn czy to wojskowych czy cywilnych pod grozą najsurowszych kar i wydalenia z Legii.

Żeby się zapisać do Legii przedstawić trzeba następujące dokumenty:

1. Metrykę i paszport.
2. Pozwolenie rodziców, jeśli ochotniczka jest niepełnoletnia, to jest niema skończonych 21 lat, a pozwolenie męża, jeżeli jest mężatką.
3. Świadectwo moralności wydane przez poważną instytucyę społeczną, przez proboszcza danej parafii, Urząd gminny, albo dwie osoby wiarogodne.
4. Dobre świadectwo z ostatniego miejsca pracy.

Wszystkie podpisy muszą być stwierdzone przez rządców domów (w mieście) albo przez Urząd gminny.

Nieumiejących czytać i pisać nie przyjmuje się.

Wszystkie zobowiązane ochotniczki wysyłane będą do Warszawy na wyszkolenie, a potem rozsyłane do różnych miejsc na służbę wojskową. Ochotniczki wstępujące do Legii podpisują zobowiązanie do służby wojskowej na 6 miesięcy, a potem składają przysięgę wojskową.

Otrzymują one w koszarach wikt, żołd i umundurowanie żołnierskie.

Stosowane są do nich wszystkie te same przepisy i regulaminy, co w całej armii polskiej.

Matko Boża, wejrzyj z nieba,
Na to wierne plemię
Ty wiesz dobrze, czego trzeba,
By rozwiośnić ziemię,
By słonecznie serca ludu,
Zajaśniały majem,
Dzień miłości, szczęścia, cudu,
Niech błyśnie nad krajem.

O wychowaniu obywatelskiem.

Odpowiedzialność obywateli.

Nie tak dawno temu, jakie 150 lat wstecz, o losach każdego narodu stanowił jego panujący, król lub cesarz, dziedziczący władzę po swych przodkach. Tak król jak i cesarz, rządził absolutnie, tj. miał nieograniczoną władzę: mógł wydawać ustawy, jakie uznawał za stosowne, wypowiadać i kończyć wojny, gdy to uważał za konieczne, mógł skazać na śmierć każdego, kogo uznał winnym; jeśli był dobry i życzliwy ludności, powoływał doradców, wybranych z pomiędzy dygnitarzy, lecz obowiązku pytać się ich o zdanie nie miał.

Wyjątek stanowiła Polska, gdzie król bez sejmu nie mógł nałożyć podatków, ani wypowiedzieć wojny. Obowiązkiem ludności było posłuszeństwo dla rozkazów panującego, czy były one przykre, czy nie. Panujący za to dźwigał całą odpowiedzialność za państwo,

---

nie zdarzy. Co za szczęście, że byłem w Panamie... Błagam was... Jak mi Bóg miły, jestem jak statek, który, jeśli nie wejdzie do portu, to zatonie... Jeśli chcecie uszczęśliwić człowieka starego... Przysięgam, że jestem uczciwy, ale... dość już mam tego tułactwa...

Niebieskie oczy starca wyrażały tak głęboką prośbę, że Folconbridge, który miał dobre, proste serce, czuł się wzruszony.

— Dobrze! — rzekł. — Przyjmuję was. Jesteście latarnikiem.

Twarz starego zajaśniała niewypowiedzianą radością.

— Dziękuję:

— Czy możecie dziś jechać na wieżę?

— Tak jest.

— Zatem do widzenia!... Jeszcze słowo: za każde uchybienie w służbie dostaniecie dymisyę.

— Dobrze!

Tego samego jeszcze wieczora, gdy słońce stoczyło się na drugą stronę międzymorza, a po dniu promiennym nastąpiła noc bez zmierzchu, nowy latarnik był już widocznie na miejscu, bo latarnia rzuciła jak zwykle na wody swoje snopy jaskrawego światła. Noc była zupełnie spokojna, cicha, prawdziwie podzwrotnikowa, przesycona jasną mgłą, tworzącą koło księżyca wielki, zabarwiony, tęczowy krąg o miękkich nieujętych brzegach. Morze tylko burzyło się, ponieważ przypływ wzbierał. Skawiński stał na balkonie, tuż obok olbrzymich ognisk, podobny z dołu do małego czarnego punkcika. Próbował zebrać myśli i objąć swe nowe położenie. Ale myśl jego była nadto pod naciskiem, by mogła snuć się prawidłowo. Czuł on coś takiego, co czuje szczuty zwierz, gdy wreszcie schroni się przed pogonią na jakiejś niedostępnej skale lub w pieczarze. Nadszedł nareszcie dla niego czas spokoju. Poczucie bezpieczeństwa napełniało jakąś niewysłowioną rozkoszą jego duszę. Oto mógł na tej skale poprostu urągać dawnemu tułactwu, dawnym nieszczęściom i niepowodzeniom. Był on naprawdę jak okręt, któremu burza łamała maszty, rwała liny, żagle, którym rzucała od chmur na dno morza, w który biła falą, pluła pianą, a który jednak zawinął do portu. Obrazy tej burzy przesuwały się teraz szybko w jego myśli w przeciwstawieniu do tej cichej przyszłości, jaka miała się rozpocząć. Część swych dziwnych kolei powiadał sam Folconbridge'owi, nie wspominał jednak o tysiącznych innych przygodach. Miał on nieszczęście, że ilekroć rozbił gdzie namiot i rozniecił ognisko, by się osiedlić stale, jakiś wiatr wyrywał kołki namiotu, rozwiewał ognisko, a jego samego niósł na stracenie. Spoglądając teraz z wieżowego balkonu na oświecone fale, wspominał o wszystkiem, co przeszedł. Oto bił się w czte-

za całość i nierozerwalność granic, musiał dbać o rozwój handlu, przemysłu, nauki i sztuki, o ład i bezpieczeństwo publiczne, wymuszał u obywateli spełnienie obowiązków, a potęga państwa i dobrobyt obywateli zależały tylko od panującego, od tego, czy władzy swej nie nadużywał i rozumnie rządził.

Przez 150 lat jednak zmieniło się bardzo wiele. Narody zdobyły sobie naprzód współudział w rządach, który objawiał się w ten sposób, że przez lud wybrani posłowie uchwalali nowe ustawy, a panujący je tylko zatwierdzał lub też odrzucał, gdy zdaniem jego były szkodliwe.

Dziś większość państw, a między niemi i Polska wprowadziły u siebie rządy demokratyczne; ich ludność przejęła nietylko władzę uchwalania, ale i zatwierdzania ustaw i wykonuje ją przez pochodzący z wyborów sejm i prezydenta. Wobec tego na obywateli — a więc na każdego z nas spada dziś cała odpowiedzialność, jaką dźwigał przedtem panujący i jeśli w państwie jest nieład i zamieszanie, to my sami siebie tylko winić o to musimy, — bo niema już dziś tego kozła ofiarnego, którym się stawał w takich wypadkach panujący.

Ktoś może powie, że nie my, lecz właśnie ten sejm i prezydent rządzący zamiast panującego ponosi dziś odpowiedzialność za losy państwa. Po części tak jest, — ale pamiętajmy, że sejm, to zbiór kilkuset ludzi przez nas i z pomiędzy nas wybranych, — pamiętajmy, że naszym obowiązkiem jest wybrać ludzi najlepiej do tej pracy ukwalifikowanych, a więc najzdolniejszych, najpatryotyczniejszych i najuczciwszych. Do rządzenia bowiem trzeba bardzo wysokiego wykształcenia i znajomości bardzo zawiłych i różnorodnych zagadnień państwowych, — patryotyzmu, któryby pozwolił przy rozstrzyganiu spraw kierować się tylko względami na dobro państwa i ogółu, a nie partyi, do której się należy, i uczciwości, którąby broniła wyzyskiwać stanowisko czy to posła czy jakiekolwiek inne dla własnej korzyści lub korzyści swych popleczników. Jeżelibyśmy zatem nie wybrali do sejmu ludzi posiadających powyższe warunki, lecz nieuków, niezdolnych do zrozumienia doniosłości różnych spraw i ludzi stawiających wyżej interesa swej partyi lub swoje własne ponad dobro ogółu i przez to obniżyli powagę państwa na zewnątrz, a wewnątrz doprowadzili do wydania wadliwych ustaw, powodujących nieobliczalne szkody na przyszłość, — to bylibyśmy sami winni tego złego stanu; obowiązkiem naszym byłoby przy najbliższych wyborach to złe usunąć i wprowadzić do sejmu ludzi innych, odpowiedniejszych.

Nie wystarczyłoby jednak to poczucie odpowiedzialności tylko przy wyborach lub w sejmie. To poczucie musi być przeciwnie gwiazdą przewodnią w całem życiu. Wymaga ono wiele cnót, — jak to wyżej widzieliśmy; takie cnoty i zalety jak uczciwość lub wykształcenie muszą być nabyte wcześnie, by mogły doprowadzić do wysokiej godności, jaką jest godność posła. Z tego wynika, że dziś każdy obywatel czy obywatelka kraju, decydując czy jako wyborca, czy jako poseł o losach jego musi stać na wysokości zadania, i odpowiednio do niego w życiu postępować; — jedyną zaś drogą postępowania jest sumienne wykonywanie obowiązków obywatelskich, o których wspominałam w poprzednim artykule.

Jest ono koniecznem tem bardziej, że dziś nie możemy dopuszczać, by nas trzeba dopiero przemocą i przymusem nakłaniać do obowiązków, jak się to robi z niegrzecznymi dziećmi, a jak się dawniej robiło z niemądrymi, dorosłymi ludźmi — aleśmy sami powinni ochotnie się zabierać do pracy, zapomocą której stworzymy sobie ład, pomyślność i swobodę obywatelską.

M. Zawadzka.

PRAWDZIWA WIELKOŚĆ.

Dobrzeby w życiu świeckiem, jak niegdyś w kościele,
Tego tylko zwać wielkim, kto wycierpiał wiele.

Ad. Mickiewicz.

---

rech częściach świata i na tułaczce próbował wszystkich niemal zawodów. Pracowity i uczciwy, nieraz dorabiał się grosza i zawsze tracił go wbrew wszelkim przewidywaniom i największej ostrożności. Był kopaczem złota w Australii, poszukiwaczem dyamentów w Afryce, strzelcem rządowym w Indyach Wschodnich. Gdy w swoim czasie założył w Kalifornii fermę, zgubiła go susza; próbował handlu z dzikiemi plemionami, zamieszkującemi wnętrze Brazylii: tratwa jego rozbiła się na Amazonce, on sam zaś, bezbronny i prawie nagi, tułał się po lasach przez kilka tygodni, żywiąc się dzikim owocem, narażony co chwila na śmierć w paszczy drapieżnych zwierząt. Założył warsztat kowalski w Helenie w Arkanzas i — spalił się w wielkim pożarze całego miasta. Następnie w górach Skalistych dostał się w ręce Indyan i cudem tylko został wybawiony przez kanadyjskich strzelców. Służył jako majtek na statku, kursującym między Bahia i Bordeaux, potem jako harpunnik na wielorybniku: oba statki rozbiły się. Miał fabrykę cygar w Havannie i został okradziony przez wspólnika w chwili, gdy sam leżał chory. Wreszcie przybył do Aspinwall i tu miał być kres jego niepowodzeń. Cóż bowiem mogło go doścignąć jeszcze na tej skalistej wysepce? Ani woda, ani ogień, ani ludzie. Zresztą od ludzi Skawiński niewiele doznał złego. Częściej spotykał dobrych, niż złych.

Zdawało się natomiast, że go prześladują wszystkie cztery żywioły. Ci, co go znali, mówili, że nie ma szczęścia i tem objaśniali wszystko! On sam wreszcie uwierzył, że jakaś potężna a mściwa ręka ściga go wszędzie, po wszystkich lądach i wodach. Nie lubił jednak o tem mówić; czasem tylko, gdy go pytano, czyja to miała być ręka, ukazywał tajemniczo na gwiazdę polarną i odpowiadał, że to idzie stamtąd... Rzeczywiście niepowodzenia jego były tak stałe, że aż dziwne i łatwo mogły zabić gwóźdź w głowie, zwłaszcza temu, kto ich doznawał. Zresztą miał cierpliwość Indyanina i wielką, spokojną siłę oporu, jaka płynie z prawości serca. W swoim czasie na Węgrzech dostał kilkanaście pchnięć bagnetem, bo nie chciał chwycić za strzemię, które ukazywano mu jako środek ratunku i krzyczeć pardon. Tak samo nie poddawał się i w nieszczęściu. Lazł pod górę pracowicie, jak mrówka. Zepchnięty sto razy, rozpoczął spokojnie swą podróż po raz setny pierwszy. Był to w swoim rodzaju szczególniejszy dziwak. Stary ten żołnierz, opalony Bóg wie w jakich ogniach, zahartowany w biedach, bity i kuty, miał serce dziecka. W czasie epidemii na Kubie zapadł na nią dla tego, że chorym oddał wszystką swą chininę, której miał znaczny zapas, nie pozostawiwszy sobie ani grama.

(C. d. n.).

Piastowy my rój!

Już lipa roztula
Słoneczny swój puch,
A dalej tam z ula
Na pracę, na ruch!
A dalej tam z ula
Na pole, na znój,
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Ta stara pasieka
Na plon czeka nasz,
My lecim od wieka
Z łąk kwietnich i pasz.
My lecim od wieka
I trud niesiem swój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I brzęczy i radzi
Złocisty nasz wiec,
Jak Bożej czeladzi
Pracować, jak ledz,
Jak Bożej czeladzi
W ten bratni iść strój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Nas budzi świt mglisty,
A spędza nas noc,
Gdy z lipy ojczystej
Żar bierzem i moc,
Moc życia, żar czynu,
Na mir i na bój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I w kropli my miodu
Niesiemy w nasz ul
Prastarą woń rodu,
Co wiedzie się z pól,
I słodycz my pieśni
Sączymy w serc zdrój..
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Marya Konopnicka.

Ruch kulturalno-oświatowy wśród kobiet.

Ruch kulturalno-oświatowy wśród kobiet na ziemiach polskich datuje się od niedawna, bo dopiero od lat ostatnich. Z wyjątkiem Wielkopolski, gdzie od lat 15 wre praca w Stowarzyszeniach kobiet pracujących, których organem jest pismo „Gazeta dla kobiet“ i dyecezyi krakowskiej gdzie od r. 1912 zaczęły powstawać stowarzyszenia oświatowe robotnic po miastach, o jakiejś pracy wśród kobiet w innych dzielnicach Polski nie było słychać. Dopiero od r. 1919 na znak, dany z Poznania, potworzyły się po wszystkich dyecezyach polskich na polecenie księży biskupów osobne organa dla prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej wśród kobiet, tak zwane Sekretaryaty generalne. Ruch ten przybrał już dziś wielkie rozmiary. Nie mamy jeszcze pod ręką sprawozdań o całokształcie tego ruchu, ale to można stwierdzić, że w Polsce istnieje już kilkaset stowarzyszeń katolickich kobiecych po miastach i parafiach, które skupiają kilkadziesiąt tysięcy członków.

W dyecezyi gnieźnieńso-poznańskiej działa około stu stowarzyszeń z nadzwyczaj dobrym wynikiem, jak to okazał dwudniowy Zjazd delegatek, odbyty w czerwcu w Poznaniu.

Również i w innych dyecezyach, jak w warszawskiej, włocławskiej, kieleckiej, sandomierskiej, lubelskiej, rozwijają się te organizacye kobiet i dziewcząt. W Małopolsce w samej dyecezyi krakowskiej powstało w ostatnim roku kilkanaście nowych stowarzyszeń, a tworzą się ciągle nowe. Podobnie żywy ruch objawił

Eliza Orzeszkowa.

(W dziesiątą rocznicę zgonu).

Upłynęło właśnie dziesięć lat, jak zmarła w Grodnie, gdzie lat kilkadziesiąt przed śmiercią przemieszkiwała, najsławniejsza autorka polska, rodem z Litwy, Eliza z Pawłowskich, Orzeszkowa.

Urodzona w Miłkowszczyźnie w 1842 r., wcześnie straciła ojca, matka jej wyszła powtórnie za mąż a młodziutką dziewczynkę, dziesięcioletnią, oddano na wychowanie do klasztoru PP. Sakramentek w Warszawie. Wyszła stamtąd mając lat piętnaście i w niespełna rok z namowy matki wychodzi za mąż za bogatego obywatela z Kobryńskiego, Piotra Orzeszkę o 20-cia lat starszego od młodziutkiej Elizy.

Prowadzi życie puste i wesołe, w ciągłych zabawach i jazdach od dworu do dworu; ale już wtedy niedola ludu zajmuje ją. Chce uwolnić swych włościan od pańszczyzny, ale nie zgadza się na to rodzina.

W roku 1863-cim bierze młoda Orzeszkowa udział w niesieniu pomocy rannym, szyciu bielizny i mundurów dla powstańców, patrzy z głębokim bólem na cierpienia i klęski narodowe.

Mąż jej idzie do powstania, i wróciwszy z wygnania, niebawem umiera, majątek odłużony przepada, i Orzeszkowa zamieszkuje w Grodnie i oddaje się pracy literackiej.

Zna ona dobrze i dwory bogatej szlachty i pałace magnatów i okolice szlacheckie, tak samo jak kurne chaty białoruskie, przedmieścia i zaułki miast naszych, wraz z ich mieszkańcami zapracowanemi w codziennym trudzie. O wszystkich ludziach, wszystkich bliźnich swoich, pisze Orzeszkowa z wielką miłością. Karci ich wady i uczy dróg nowych, szlachetne wskazuje cele, chce sprawiedliwości dla wszystkich pokrzywdzonych: dla kobiet, dla chłopów i dla żydów.

Szuka prawdy i nawołuje do szukania jej w życiu. Każe w pracy i miłości dążyć do poprawy bytu społeczeństwa, które kochała wielką, czystą miłością.

Nie spotkacie w jej powieściach nadzwyczajnych historyj, jakich nigdy nie było i nie będzie, ani długich nad sobą lamentów i rozmyślań, ale prawdziwe zdarzenia, opis czasów i ludzi, na których patrzyła i które chciała widzieć idące najlepszą drogą.

Kochała kraj swój i ludzi; patryotka polska, nie wyrzekała się nazwy Litwa dla swego kraju, o Białoruskim ludzie pisała jak o bliskim i znajomym. Walczyła o prawa kobiet, napominając je, by na nie zasłużyły, by umiały być

się w dyecezyi tarnowskiej i szczególnie w dyecezyi przemyskiej, gdzie kilkadziesiąt stowarzyszeń zawiązało się w przeciągu niespełna jednego roku. We Wschodniej Małopolsce także szereg stowarzyszeń powstał i rozwija się pomyślnie, jak np. w Sokołowie obok Stryja, w Tłumaczu i innych miejscowościach.

Organizacye kobiet po miastach i parafiach mają wielkie zadania do spełnienia. Inaczej będą wyglądać nasze wioski i miasteczka, gdy tam powstaną stowarzyszenia pracownic i dziewcząt. To też z najżywszą radością witamy ten żywiołowy objaw w kierunku tworzenia tych stowarzyszeń i pragnęlibyśmy gorąco, by nie długo nie było już parafii, ni miejscowości na ziemiach polskich, gdzieby nie działało stowarzyszenie kobiet pracujących dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Listy Czytelniczek

Biała.

Szanowna Redakcyo!

Dawno już nie pisałyśmy do kochanej gazetki, a jednak dużo byłoby do pisania, by się podzielić z drogiemi Stowarzyszonemi radosnemi wrażeniami, jakieśmy w ostatnich czasach w naszej Białej przeżyły.

Piękną i dziwnie rzewną chwilę przeżyłyśmy dnia 14 czerwca b. r., kiedy Najprzew. Książę Biskup Krakowski Adam Sapieha odwiedził nas w Domu katolickim.

Wprowadzonego wśród śpiewu do uprzątniętej na tę uroczystość z wojska i w zieleń i kwiaty przystrojonej sali, powitał najpierw chór pracownic. Następnie kilku przedstawicieli męskich Stowarzyszeń w pięknych słowach witało Najdostojniejszego Arcypasterza. Chór odśpiewał kilka pieśni, poczem ks. Patron Mączyński wyraził radość wszystkich, że możemy w murach „Domu katolickiego“ przyjmować tak wielkiego gościa, a dziękując Jemu, jako naszemu Protektorowi za liczne dobrodziejstwa, prosił o błogosławieństwo na te trudy i walki, jakie tu na kresach przeżywamy. Książę Biskup wpisał się do pamiątkowej księgi Domu Katolickiego, wbił srebrny gwóźdź w sztandar robotniczy, poczem ze sceny przemówił tak prosto i tak serdecznie, że wszystkich wzruszył i zapalił. Mówił o znaczeniu Domu Katolickiego, podniósł pracę i zasługi ks. Patrona Mączyńskiego i zachęcał gorąco do wytrwania w pracy, którą rozpoczęliśmy. Następnie udzielił wszystkim zgromadzonym Swego Arcypasterskiego błogosławieństwa. Ten krótki, ale serdeczny pobyt dostojnego Arcypasterza tak nas rozrzewnił, że tych pięknych chwil nie zapomnimy nigdy.

Drugą radosną chwilą, którą obchodziłyśmy w dwa dni później, były imieniny ks. Wicepatrona Antoniego Marszała. Z powodu zajęcia sali przez wojsko, urządziłyśmy imieniny w mniejszej sali. Życzenia w imieniu Stowarzyszenia wyraziła pięknie zastępczyni przewodniczącej Franciszka Franekówna. Przybyło kilku księży, a między nimi ks. proboszcz Dr. Stanisław Domasik. Czcigo. ks. Wicepatron wzruszony tą niespodzianką, zaznaczył, że nadal będzie gorliwie i chętnie nad nami pracował. Na koniec ks. Patron Mączyński w serdecznych słowach dziękował za pomoc w trudnej pracy, której sam nie podoła i jeszcze raz złożył w imieniu wszystkich serdeczne życzenia. Śpiewem „Niech żyje nam“ zakończono imieniny.

Sekretarka **Marta Wantołówna.**

Sokołów (koło Stryja).

Kochane Siostry Stowarzyszone!

I my z dalekich kresów wschodniej Małopolski także chciałybyśmy donieść o sobie, że żyjemy tutaj, pracujemy nad sobą, by wyrobić się na dobre Polki i obywatelki kraju.

I u nas również, na wzór waszych Stowarzyszeń, powstał Związek, dzięki staraniom wielce szlachetnej, zacnej naszej kierowniczki p. baronowej Heydlowej, która gorliwie zajęła się użyźnianiem jałowej gleby naszych umysłów.

Dnia 30 listopada 1919 r. odbyło się w naszem miasteczku uroczyste otwarcie Ziwązku, przy współudziale licznych gości i prawie całej ludności miasteczka. Otwarcie to rozpoczęłyśmy wysłuchaniem uroczystej mszy św. związkowej, odprawionej przez ks. dziekana Cisłę ze Stryja, oraz przystąpieniem do św. Sakramentów.

Na zebraniu p. bar. Heydlowa, która zarazem jest kierowniczką Związku, przypomniała nam o obowiązkach,

---

człowiekiem i na siebie zapracować, żyjąc dzielnie i uczciwie.

Najgoręcej zagrzewając do oświaty, pisząc ile możne było, o naszej niedoli pod rządami rosyjskiemi, dostała się pod nadzór policyi. Resztę życia spędziła w Grodnie, gdzie na jej pogrzebie w maju 1910 roku wielotysięczne tłumy rodaków, odprowadziły Jej ciało na cmentarz, oddając cześć wielkiemu sercu, które biło dla każdego cierpienia i ujmowało się za każdą krzywdą.

Najpiękniejsze jej powieści są: N a d N i e m n e m, opisująca życie dworu i okolicy szlacheckiej Bohatyrowicz, M e i r E z o f o w i c z o niedoli i życiu żydów w małych miasteczkach. C h a m. historya dobrego, szlachetnego chłopa i złej żony jego. S z w a c z k a, dzielna zacna dziewczyna, walcząca z biedą i przykrościami rodzinnemi z zajadłością, ale uczciwa. D z i u r d z i o w i e, N i z i n y to dola chłopska, ciemna i nieszczęsna. P a n G r a b a, E l i M a k o w e r, R o d z i n a B r o c h w i c z ó w, P o m p a l i ń s c y, P a m i ę t n i k W a c ł a w y — to opisy rodzin zamożnego obywatelstwa. ich poglądy, ich życie, przygody, wady i zalety.

Dużo też pisała Orzeszkowa ślicznych małych opowiadań, nowel. O biednych nauczycielkach uczących dzieci pod zakazem policyi (Panna Antonina, A. B, C.) o niesprawiedliwości (Kto winien? Światło w minach) o starych ludziach, o nędznych żydach, o chłopskich dzieciach, a wszystko prawdziwe i pisane z miłością do ludzi i kraju

Zachęcać należy najgoręcej wszystkich do czytania dzieł Orzeszkowej. Tylko dobrych i szlachetnych rzeczy z czytania tego nauczyć się można. Choć niektóre książki dawno pisane, ale wiele z nich i dziś jeszcze może być wskazówką, jak żyć szlachetnie, pracując dla ziemi Ojczystej i dla rodaków.

To też wspominając wielką pisarkę naszą, chlubę naszej krainy, musimy czuć serdeczną wdzięczność dla Tej, co przez pół wieku, wielkim głosem domagała się sprawiedliwości na ziemi!

Nie doczekała wielka patryotka zmartwychwstania naszego z niewoli, ani tych czasów cudownych, o których marzyła w latach młodzieńczych, ale Jej słowa natchnione miłością Ojczyzny, do odrodzenia tejże, przyczyniły się w wielu kierunkach.

To też ziemia litewska, którą tak kochała, lekką Jej być musi w mogile, lud białoruski, nad którego ciemnota i nędzą płakała, czytać będzie Jej książki. Polska, której chwałą literacką się stała, (tłumaczono jej książki na wszystkie języki), Polska, czci Jej pamięć wszędzie, gdzie mowa nasza rozbrzmiewa. **Hel. Romer.**

które przyjmujemy na siebie i wogóle o celu, do jakiego dążyć ma nasz związek. Złożyłyśmy ślubowanie, że będziemy pracować nie tylko nad własnem uszlachetnieniem, lecz i wszystkich w koło siebie będziemy się starać o ile sił i zdolności, pouczyć. Wręczono nam statut i legitymacyę i odtąd prawnie należymy do „Waszej wielkiej rodziny", z czego się bardzo chlubimy. I inni, zacni goście dodali wiele serdecznych słów zachęty, za co im szczerze wdzięczne jesteśmy.

W Imię więc Boże, odrodzone na duchu, z mocnem postanowieniem wytrwania pod naszym sztandarem, zaczęłyśmy tę pracę.

W wieczory zimowe zbierała nas u siebie pani baronowa, szyjąc, słuchałyśmy czytania pożytecznych książek. W niedziele po południu i wogóle, wykorzystywując wolne chwile, wykładała miejscowa nauczycielka p. Czernijówna historyę polską. Urządzamy zebrania miesięczne, uprzyjemniane deklamacyą i śpiewem „Kółka śpiewackiego", prowadzonego przez p. baronową. Zbierają się posiedzenia wydziału, na których wiele pożytecznych, potrzebnych rzeczy już poruszono. Mamy własną bibliotekę, nie bogatą wprawdzie, lecz zaopatrzoną w pożyteczne książki, z których wiele członkiń bardzo chętnie korzysta. W maju, ku uczczeniu Patronki naszego Związku „Królowej Korony Polskiej" odbyła się uroczysta msza św. związkowa, podczas której przystąpiłyśmy do Komunii św.

Brałyśmy udział w obchodzie 3-go Maja w Stryju i tam zapoznałyśmy się z tamtejszym siostrzanym związkiem i razem z nim odbyła się wycieczka w celu bliższego poznania, a temsamem wzajemnego wspierania się w pracy.

Tak z pomocą Bożą postępuje ta nasza praca dość szybkim krokiem; chociaż jak w każdych początkach, napotykamy na liczne przeszkody na drodze naszej, nie zrażamy się jednak nimi. Wiemy bowiem, że bez walki niema zwycięstwa, zbieramy siły, by wytrwać, ciesząc się nadzieją słodkiej nagrody, że za naszym przykładem i inne dziewczęta pójdą. Bardzo nam pracę utrudnia brak własnego lokalu, w którym mogłybyśmy urządzać zebrania, pogadanki, przedstawienia i t. p. Dlatego całem sercem popieramy myśl budowy „Domu ludowego", na ten cel odegrałyśmy wieczór św. Mikołaja, a obecnie sztuczkę p. t. „Kto im łzy powróci". A w tem wszystkiem gwiazdą przewodnią jest nasz „Patron kochany", pani baronowa Heydlowa, która i słowem i przykładem zagrzewa nas do pracy i wskazuje jak my słabe, nieudolne dziewczęta możemy przyczynić się do odrodzenia Ojczyzny naszej i czego Ona po nas się spodziewa. Oby te ziarna, które sieje w wiośnie naszego życia, wydały plon stokrotny.

Za trudy i pracę składamy Jej wszystkie z głębi polskiego serca staropolskie „Bóg zapłać", jak również gorliwej pracownicy wśród nas, p. Czernijównej serdecznie dziękujemy.

Wszystkim Siostrom związkowym zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Jedna za wszystkich.

Polski Związek dziewcząt katolickich w Sokołowie.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Biertowice (ad Sułkowice).

Nigdy jeszcze nie opowiadałyśmy wam, siostry, o naszych dniach jasnych i wesołych, których wiele przeżyłyśmy, a nawet pewnie nie wiecie, że my na świecie jesteśmy i dużo przeszłyśmy i prześladowań i walk i wiele pracujemy. Ale dziś chcemy się wam pochwalić wycieczką do Wieliczki. Do tej Wieliczki, do której ze wszech stron przyjeżdżają ludzie ją oglądać. Z całej naszej parafii związkowe z ks. Patronem i paniami radnemi, raniutko, na ustrojonych, umajonych furach, ze śpiewami ruszyły w drogę. A wesoła była i urozmaicona wywrotem w pokrzywy i rów. Mijałyśmy wsie i wioski, dowiadując się ich nazw, witając z daleka wieżyce Krakowa. Wreszcie ukazała się oczom naszym niecierpliwie wyglądana Wieliczka. Jaka też ona? Po wypoczynku wchodzimy do kopalni. Zamykają nas w wielkich klatkach i lecimy, lecimy w dół okropnie prędko. Naturalnie, że krzyczeć nie wypada, choć niejedna się trzęsie ze strachu. Chwila, i stajemy w podziemiach. Na dole sól, na górze sól, wszystko ze soli, z tej drogiej soli. Śpiewając pieśni związkowe, z latarniami w ręku ruszamy po długich korytarzach, grotach olbrzymich, jak wielkie kościoły, piętrzące się wysoko, wysoko ponad czarnymi stawami, przesyconymi solą. Po solnych schodach i pochylniach schodzimy niżej i niżej. Zagrała muzyka, znaleźliśmy się w kaplicy. Światła rozświetlają ściany solne, roziskrzają kryształy. Ołtarze, świeczniki, pająki, figury, wszystko z soli. Wysoko na solnej skale, też z soli wykuta stoi śliczna — Niepokalana. Cuda i bogactwa tu Bóg złożył, a człowiek swym rozumem stworzył wspaniałości. I znowu pochody do 300 m. pod ziemię. Tam w wielkiej sali zagrała skoczne muzyka, ochota ogarnęła dziewuszki i utworzyło się barwne koło tańczących. Czas wracać. Wsiadamy w windę, oczy przecieramy, bo już słońce. Każda zakupuje wspólną fotografię na pamiątkę tej tak przemiłej wycieczki. Niema to jak życie wspólne, siostrzane, zorganizowane, ono tyle daje radości, szczęścia i siły, że razem wszystko zwyciężym.

Związkowa.

Inwałd (ad Andrychów).

Stowarzyszenie w Inwałdzie zostało założone dnia 8 grudnia 1917 r. (o czem już była mała wzmianka w „Kobiecie Polskiej"). Z początku rozwijało się dobrze, zebrania zwyczajne odbywały się w drugą i w czwartą niedzielę miesiąca. Dziewczęta ochotnie uczęszczały na zebrania i zapisywały się ze zapałem do Kółka śpiewackiego i deklamatorskiego. Lecz jak to się trafia wszędzie, tak i u nas dziewczęta powoli ostygały w zapale i coraz częściej zaczęły opuszczać zebrania. W końcu doszło do tego, że nie było dla kogo urządzać zebrań, gdyż tylko kilkanaście dziewcząt, pojmując należycie swoje obowiązki, stało wiernie przy swem Stowarzyszeniu. Reszta pod wpływem nieżyczliwych ludzi omijały z daleka Stowarzyszenie. Lecz dzięki Bogu,mimo wszystko, Stowarzyszenie nie upadło i ku naszej radości znowu odradza się i działa. W październiku 1919 r. zostało Stowarzyszenie na nowo zreorganizowane i od tego czasu mamy zebrania zwyczajne co miesiąc. Dziewczęta z nowym zapałem wstąpiły do Stowarzyszenia i uczęszczają bardzo chętnie na zebrania, korzystając ze wspaniałych i pouczających odczytów p. naucz. Kozłowskiej i ks. Wicepatrona Kisielewskiego. Zebrania zwyczajne poprzedzają stale zebrania wydziału, na których wydziałowe pracują razem z ks. Wicepatronem nad podniesieniem i utrwaleniem Stowarzyszenia. Także panie radne starają się nam pomagać we wszystkiem, za co im się należy z naszej strony wdzięczność i uznanie, a szczególnie p. nauczycielkom Br. Kozłowskiej i p. H. Pietraszkównie za ich poświęcenie i pracę, której nigdy nie skąpią.

W Stowarzyszeniu istnieje na nowo zorganizowane Kółko śpiewackie, którem kieruje p. H. Pietraszkówna. Występuje ono na uroczystych zebraniach, w kościele, a także podczas wieczorków. Zebrania odbywały się do tego czasu w sali szkolnej. Mamy jednak nadzieję, że wkrótce będziemy mogły rozporządzać własną salą. Posiadamy także własną bibliotekę, z której członkinie Stowa-

rzyszenia korzystają, kształcą się przez czytanie pożytecznych książek.

Miłe i pełne uroku chwile przeżywałyśmy w Stowarzyszeniu.

W dniu 2 maja b. r. urządziło także Stowarzyszenie wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja. Na wieczorek złożyły się: przemowa przewodniczącej, śpiewy, deklamacye i sztuczka p. t. „Tadeusz Czacki“. Reżyserye prowadziła p. Br. Kozłowska, śpiew p. H. Pietraszkówna. Siostrom związkowym pozdrowienie!

Joanna Mydlarzówna, sekretarka.

Kraków-Kaźmierz.

(Z kroniki Stowarzyszenia św. Julii przy parafii św. Michała na Skałce w Krakowie). W drugi dzień świąt Wielkanocnych odbyło się w naszem Stowarzyszeniu „święcone“. Jak każda podobna uroczystość, tak i ta zgromadziła nas licznie. Po przemówieniu ks. Wicepatrona, nastąpiło staropolskie dzielenie się jajkiem i składanie życzeń.

Następną uroczystością był dzień Imienin ks. Patrona, O. Piusa Przeździeckiego. Rano wysłuchały członkinie mszy św. w Jego intencyi, zaś w czasie uroczystej sumy, chór nasz odśpiewał po raz pierwszy nową mszę św.

Po południu w lokalu Stowarzyszenia, przystrojonym zielenią, choć ciasnym, lecz przepełnionym twarzami jaśniejącemi radością, wyraziłyśmy nasze uczucia wdzięczności Czcigodnemu Ojcu Patronowi za niestrudzoną pracę, pełną poświęcenia, jaką dla nas podejmuje.

Do uświetlenia tej proczystości przyczyniły się śpiewy naszego chóru.

Dnia 22 maja b. r. przypadła uroczystość św. Julii, Patronki naszego Stowarzyszenia. Ku Jej czci odprawił na Skałce P. O. Stanisław Chochliński z Podgórza mszę św. i wygłosił bardzo budujące kazanie. W dzień Zielonych Świątek o godz. 5 i pół, podczas mszy św. przystąpiły Członkinie bardzo licznie do Komunii świętej.

Zebranie popołudniowe zaszczycił swą obecnością ks. Mączyński, Patron Stowarzyszenia w Białej. W serdecznem przemówieniu podniósł i ożywił ducha i zachęcił do wytrwania w dalszej pracy. **„Julitki“.**

Tłumacz (Wschodnia Małopolska).

Już od kilku miesięcy istnieje nasze Stowarzyszenie, które dzięki opiece księdza Patrona Polaczka i Pań nauczycielek, rozwija się pomyślnie. Staraniem naszem jest pracować wspólnie nad swem wykształceniem i uświadamiać się wzajemnie narodowościowo. Jesteśmy dumne z odzyskanej wolności, gdyż my tu na kresach — temu rok wstecz, cierpieliśmy w niewoli, bez żadnych praw i swobód. A kiedy zaświtała dla nas jutrzenka odrodzenia i wolności, nie potrafimy siedzieć z założonemi rękami i gnuśnieć bezczynnie. To też urządzamy sobie zebrania, a na każdem zebraniu mamy pogadanki i odczyty naukowe, deklamacye, śpiewy chóralne, kościelne i świeckie, zaś każde zebranie kończymy zabawą towarzyską. Bardzo piękną deklamacyę wygłosiła temi czasy jedna ze Stowarzyszenia, P. Jaśkiewiczówna. Podnieść musimy, że zadała sobie niemało pracy, gdyż utwór Słowackiego p. t. „Ojciec zadżumionych“ wygłosiła cały na pamięć.

Mamy swój zarząd, na którego czele stoi jedna z pośród grona naszego. Daje się nam jednak dotkliwie odczuwać brak własnego lokalu, gdyż dotychczas szkoła żeńska przyjmuje nas z grzeczności. Przełożeństwo nasze poczyniło już starania w tym kierunku i mamy nadzieję, że w najbliższych dniach będziemy już u siebie w domu.

Osowska, prezesowa.

MARYA STUDNICKA.

Bratek!

Barwną swą główkę ukrył w zieleni.
aksamit płatków tęczą skrzy...
Jak cudny motyl wśród traw się mieni
i barw rozkoszą oku lśni...
Cóż to za kwiatek?...
To bratek.

Skromnie jak dziewczę, główkę pochyla
płatki, jak skrzydła, lśnią u motyla.
Główka przy główce — wierny i stały
To kwiat przyjaźni — to bratek mały!...

Jest ich tysiące na klombu łące,
ciche i wierne — szczere i stałe,
Rośnie ich mnóstwo gdy świeci słońce
patrzą na ciebie — te bratki małe!...

Barwami tęczy — bratek się wdzięczy,
a choć nie rośnie wysoko,
wśród traw kobierca wpada ci w oko.

. , . . Patrzcie na bratki!
Żyjcie, jak kwiatki
Brat z bratem w zgodzie,
w całym narodzie!...
Przez polskie ziemie
To Piastów plemię
niech miłość wieńczy — jako blask tęczy!
co wdzięczy kwiatki
Te nasze bratki!

Grabów, 1920. r.

KRONIKA.

O wykupienie z rąk żydowskich kościoła św. Agnieszki w Krakowie. Swego czasu sprzedał rząd austryacki starożytny kościół św. Agnieszki żydom a ci przybytek Pański obrócili na skład starego żelaza. Serce prawego Polaka katolika nie może być na to obojętne. Zadrżeć ono musi z bólu i oburzenia wobec takiego znieważenia świątyni, w której Bóg utajony w ołtarzu przez długie wieki odbierał cześć i hołdy. Ludzie dobrej woli czynili już nieraz starania o odzyskanie świątyni, ale zabiegi ich rozbijały się o nieżyczliwość rządu. Obecnie warunki zmieniły się na naszą korzyść. Na skutek gorących żądań katolików, zwłaszcza z dzielnicy Kazimierza, duchowieństwo wystosowało prośbę do magistratu krakowskiego, domagając się pomocy w odzyskaniu sponiewieranej, lecz tem droższej starej świątyni. Tym razem starania odniosły skutek. Władze duchowne i świeckie poparły prośbę ludności. Parafia św. Michała w Krakowie złożyła w banku tyle koron złotych, ilu liczy wiernych, w srebrnych monetach — trzy razy, a w papierowych 25 razy tyle, i choć składa się z ludzi ubogich, gotowa jest do dalszych ofiar. Ale sama nie zbierze sumy potrzebnej do wykupienia kościoła. Jeżeli inne parafie dadzą tyle, co św. Michała, a choćby połowę tego, i zacni rodacy z dalszych stron Polski przyjdą z pomocą, to świątynia przejdzie znów w ręce katolickie. Utworzył się w Krakowie wielki komitet, na którego czele stanął O. Józef Górny, prepozyt księży kanoników regularnych na Kazimierzu. Komitet wydał odezwę do katolików krakowskich i wszystkich rodzin polskich z prośbą o przysyłanie ofiar

na rzecz wykupienia kościoła św. Agnieszki. Redakcya „Kobiety Polskiej" podając powyżej w streszczeniu tę odezwę, zachęca Szan. Czytelniczki o nadsyłanie ofiar w rzeczach ze złota i srebra, choćby to były przedmioty połamane i pogięte. Będzie to zarazem i czyn patryotyczny, bo rzeczy te pójdą do skarbu, który wykupi złożone przez ofiarodawców szlachetne kruszce, a papierki za nie otrzymane posłużą na wykupno kościoła od żydów.

Ofiary komitet uprasza nadsyłać pod adresem: O. Pius Przezdziecki, Przeor OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Banicja alkoholu w Polsce. W Sejmie przeszła ustawa o daleko idących ograniczeniach wyszynku alkoholu w Polsce. Odnosi się to przedewszystkiem do wsi. Liczba karczem będzie zredukowana w ten sposób, że jedna karczma ma przypadać na 2.500 mieszkańców.

Ustawa przewiduje ograniczenie podawania alkoholu dla młodzieży niżej lat 18, dla uczniów szkół niższych i średnich bez względu na wiek, w kantynach wojskowych, dalej w restauracyach kolejowych, w domach ludowych, kół kach rolniczych, w gmachach użyteczności publicznej, wobec tego i ze Sejmu będzie usunięty bufet alkoholowy.

Na niedzielę szynki mają być zamykane. Ograniczenie to odnosi się również do świąt urzędowych, nie kościelnych. Również w czasie odpustów i targów karczmy będą zamykane.

Kobieta sołtysem. W strzeleckim powiecie na Górnym Śląsku, w gminie Suchołowy, wybrano sołtysem Polaka, Józefa Donata, którego jednak landrat strzelecki nie zatwierdził. Wobec tego odbył się akt ponownych wyborów. Radni wybrali gospodynię Józefową Donatową, żonę niedoszłego naczelnika gminy. Tak więc p. Donatowa jest sołtysem w Suchołowach. Jest to pierwszy wypadek w Polsce, że kobieta wiejska będzie sołtysem wsi polskiej.

Rady domowe.

Czystość, pierwszy warunek zdrowia.

W Polsce panuje straszna zaraza, sroży się tyfus. W miesiącach zimowych, z wiosną porywała ta zaraźliwa choroba ofiar bez liku. Od Wschodu posuwała się ta zaraza powoli na Zachód. Państwa koalicyjne, jak Francya, Anglia, Ameryka i inne uchwaliły przyjść Polsce z pomocą w walce ze straszną chorobą i wysłały w tym celu osobne kolumny sanitarne, bogato zaopatrzone w środki lecznicze. Nie myślmy jednak, że wskutek tej pomocy my już nie mamy nic do roboty, przeciwnie, wstyd byłby wielki, gdybyśmy nie pomagali do zwalczenia chorób zkaźnych.

Pierwszym warunkiem zdrowia, to dbałość o czystość ciała i ubrania. To też należałoby zakładać po gminach łaźnie, gdzieby ludność mogła brać kąpiel przynajmniej raz na tydzień. Koszty zwróciłyby się choćby przez to, że dziś gmina musi płacić za swych chorych w szpitalach duże sumy.

Drugim warunkiem zdrowia, to porządek w domu. Jeżeli w izbie, pokoju, brud, zaduch, to tam na zawsze choroba zamieszka, gdzie porządek, tam choroba nie ma miejsca.

Chorego na zakaźną chorobę należy koniecznie oddać do szpitala. Przez ukrywanie choroby zakaźnej wyrządza się krzywdę drugim, bo jeden chory zakaża innych.

Przydałyby się po gminach i miasteczkach naszych pogadanki popularne o hygienie i o chorobach zaraźliwych. Kobieta każda powinna posiadać wiadomości o pielęgnowaniu chorych. Niechże o tem pomyślą tak licznie po parafiach rozsiane Stowarzyszenia nasze, urządzą kursy w tem celu i pogadanki, a naprawdę przysłużą się wiele do zwalczenia groźnego wroga, jakiem są choroby zaraźliwe, grasujące w kraju.

Gruźlica (suchoty).

Do suchot usposabiają wszelkie nadużycia, osłabiające i wyniszczające człowieka.

Do takich nadużyć należy przedewszystkiem pijaństwo.

Tutaj tylko wspomnę, że pijaństwo nikomu jeszcze na dobre nie wyszło. Alkohol bowiem nie tylko usposabia do suchot, nie tylko sprowadza zaburzenia nerwowe a nawet obłąkanie, nietylko jest przyczyną innych chorób, lecz także skraca życie i całe rodziny nieraz doprowadza do kija żebraczego.

Do rozszerzenia się gruźlicy przyczynia się także p rlica u krów, zwłaszcza mleko w stanie surowym należy pić tylko od takich krów, o których napewno wiemy, że są zupełnie zdrowe. Jeżeli zaś mleko, jak n. p. w mieście, kupuje się przygodnie od nieznanych gospodyń lub po sklepach, lub jeżeli krowa na perlicę nie była badana, należy spożywać nabiał tylko po przegotowaniu. Nie należy również zapominać, że zarazki gruźlicze mogą znajdować się także w serze, maśle i innych wyrobach mlecznych.

Zwracam uwagę, że szczególnie niemowlęta na takie zarażenia za pośrednictwem mleka są bardzo wrażliwe.

Ponieważ gruźlicę w pierwszych początkach można wyleczyć, ważną więc jest rzeczą poznać, kiedy należy udać się do lekarza, aby nieszczęściu zapobiedz. Czyli innemi słowy, trzeba nam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: Jak się objawia początek suchot?

Każdego człowieka, u którego się podczas kaszlu pokazała krew, trzeba poddać natychmiastowemu badaniu lekarza. Lekarz orzeknie, jaka jest przyczyna krwioplucia, czy pochodzi z innych powodów, czy jest początkiem gruźlicy, lub czy jest wynikiem daleko już posuniętych suchot płucnych.

Osoby, które męczy kaszel suchy, pojawiający się szczególnie w nocy, należy także oddać opiece lekarskiej. Ludzie często tłumaczą sobie, że taki kaszel pochodzi z zaziębienia. Zapewne, że i zwykłe zaziębienie może spowodować te przypadłości, bezpieczniej jednak i pewniej jest nie polegać na przypuszczeniach, lecz, póki czas, poprosić o radę lekarza. Szczególnie u osób, u których w rodzinie były już przypadki suchot płucnych, nie należy bagatelizować krwioplucia lub kaszlu.

Nierzadko gruźlica rozpoczyna się bólami w piersiach, kluciem w boku, zapaleniem płuc i opłucnej, dusznością. Szczególnie osoby, które przechodziły zapalenie płuc i opłucnej, trzeba mieć w troskliwej opiece i obserwacyi, zdarza się bowiem, że chory, uleczony z zapalenia opłucnej, po latach nieraz ulega suchotom płucnym.

Często początki suchot objawiają się dreszczami, gorączką i potami. Dreszcze, gorączka i poty mogą występować codziennie, co drugi, a nawet co trzeci dzień, tak, że łatwo te przypadłości można uważać jako ataki zwykłej febry. Zdarza się również, że chory nie skarży się ani na dreszcze, ani na gorączkę, lecz na występujące szczególnie w nocy poty. Naogół suchotnicy skarżą się na wielkie osłabienie, które już samo przez się powinno zwrócić szczególną uwagę.

Dzieci bowiem skrofuliczne, nie wyleczone lub źle wyleczone, znajdujące się w warunkach zdrowotnych złych, łatwo ulegają tej strasznej chorobie i przedwcześnie giną na suchoty.

Obowiązkiem więc naszym jest wielką uwagę i baczność zwracać na tę chorobę, nie bagatelizować jej, w razie

zaś podejrzanych i niepewnych objawów natychmiast zwrócić się o radę do lekarza.

Nie powinniśmy bowiem nigdy zapominać, że gruźlica jest do wyleczenia, jeżeli się ją wcześnie rozpozna i natychmiast jak najstaranniej leczenie przeprowadzi.

Dlaczego gazety są drogie?

Dziwią się niektórzy, dlaczego gazety są obecnie takie drogie. Aby przyczynę tej drożyzny zrozumieć, wystarczy wskazać na tabelkę cen, jakie się płaciło za papier gazetowy dawniej i dzisiaj.

Otóż wagon papieru — czyli 10.000 kilo — kosztował na początku wojny 2.070 mk. Cena ta podnosiła się powoli i systematycznie.

Na początku r. 1918 doszła już do 5000 marek za wagon. W marcu 1919 r. papiernie Kongresówki obliczały już wagon papieru po 22.000 mk., a pod koniec roku 1919 po 28.000 marek.

W roku bieżącym cena papieru drukowego podniosła się w szalonem tempie. Za wagon papieru:

w styczniu 1920 r.	35.000 mk.
na początku lutego	45.000 mk.
w końcu lutego	50.000 mk.
w marcu	60.000 mk.
w kwietniu	80.000 mk.
w lipcu	200.000 mk.

Obecnie od pierwszego sierpnia cena wagonu papieru wynosi 300.000 marek, czyli przeszło sto razy tyle, co na początku wojny.

Wobec olbrzymiego wzrostu kosztów wszystkie wydawnictwa zniewolone są do ciągłego nowego podwyższania cen prenumeraty. Pisma warszawskie kosztują już dzisiaj 100 marek miesięcznie, a egzemplarz 3 marki.

A przecież podrożał nietylko papier. Podrożała także robocizna, materyały drukarskie, opłaty pocztowe i t. p.

Gazeta więc musi być droga. To smutne, ale jak widzimy, nieuniknione.

ROZMAITOŚCI.

Wiek zwierząt. Najwyższy osiągalny wiek zwierząt nie da się określić, a przynajmniej nie ustalono jeszcze systemu, któryby mógł służyć za podstawę stałą i pewną. U ssaków stwierdzono, że większe gatunki żyją dłużej niż mniejsze zwierzęta, ale już u ptaków zasada ta nie ma zastosowania, bo n. p. papuga żyje mniej więcej tak długo jak król ptaków, orzeł. Musimy się zatem zadowolić zestawieniem samych cyfr wieku — co zresztą i tak daje dosyć ciekawy obraz.

Polipy żyją lat 50, dżdżownice ponad lat 10, pijawki do 27 lat, rak rzeczny 20, pająki najwyżej od 1 roku do dwóch, chrząszcze schwytane żyły w niewoli do 5 lat, pszczoły-pracownice zaledwie 6 tygodni. Mrówki żyją do 15 lat, muszle stawowe 12 do 14 lat, muszle zaś żyjące w potokach aż do 100 lat!

Karp, szczupak a prawdopodobnie i sum żyją ponad 100 lat, zielona żabka tylko lat 10, ropucha zaś do lat 40. Żółwie dochodzą poważnego wieku — trzymane w niewoli — do 150 lat, na wolności żyjące podobno do 300 lat!

Najlepiej zna zoologia wiek ptaków. I tak: kogut żyje 15 do 20 lat, gęś i kaczka edrodonka 100, łabędź 102, rybitwa 60, bocian 70, sokół 162, orzeł skalny 104, sęp 118, puhacz ponad 68 a może nawet 100, skowronek 18, kanarek do 24, papugi ponad 100.

Z ssaków żyje osioł 106 lat, koń 40 do 60-ciu, bydło rogate 20 do 25, owca 20, pies 28, kot 22, słoń i wieloryb 200 lat.

Od Wydawnictwa.

Z powodów niezależnych od Wydawnictwa wydajemy ten numer z opóźnieniem za ubiegłe miesiące. Odebraliśmy wiele listów od naszych Czytelniczek z uskarżeniem się, że gazeta nieregularnie się ukazuje. Nie jest to winą Wydawnictwa, ale dzisiejszych stosunków, wśród których pracować musimy.

Koszta druku i papieru, jak to poznać można z artykuliku pomieszczonego, doszły już do niewiarygodnej wysokości. O pokryciu kosztów wydawnictwa drogą prenumeraty nie ma dziś już mowy. Dziś nasza gazetka powinna kosztować właściwie 36 mk. rocznie. Prosimy Szan. Czytelniczki, by zechciały agitować wśród znajomych za zbieraniem datków na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej“. Ale całkiem szczerze oświadczamy, że datki po marce właściwie mało pomogą, tu winny popłynąć datki zbiorowe od Stowarzyszeń i Kółek w wydatnej wysokości. Żywimy nadzieję, że doznamy poparcia i nie zawiedziemy się w naszych nadziejach na ofiarność Czytelniczek.

Różne narody o kobiecie.

Jeden z paryskich tygodników zamieszcza ciekawą „wiązankę“ złotych myśli o kobiecie, wedle zdania rozmaitych narodów:

Francuz mówi:

Piękna kobieta — rozum do niczego. Kobieta, wiatr i szczęście zmieniają się bezustannie.

Teściowa z synową — to zawierucha z grzmotami.

Włoch:

Jeżeli chcesz ożenić się lub konia kupić, obie te „sprawy“ załatwić należy u sąsiada.

Kobieta, która często stoi przy oknie, podobną jest do winnego grona, rozsypanego na gościńcu.

Jeśli martwisz się lub też troska zatruwa ci życie, ożeń się lub kup sobie okręt.

Szkot swój sąd o kobietach wyraża w następujących przysłowiach:

Kobieta powinna być milutką, a skromną, szybką w słuchaniu, powolną w rozmowie.

Smutne jest dla kobiety, gdy nie ma języka, szczęśliwy jednak ten mężczyzna, który się z nią ożeni.

Kobiety i szkło łatwo potłuc.

Lepiej wisieć za jedną nogę — niż nieszczęśliwie się ożenić.

Najmniej uprzejmymi, a najwięcej sarkastycznymi wobec kobiety są hiszpanie:

Są dobre kobiety — ale te oddawna leżą w ziemi.

Kto trzyma się słów kobiety, lub też chwyta za ogon węgorza — może powiedzieć, że nic nie utrzyma.

Zdania Wschodu.

(Z perskiego).

Chleb, z dwu boków wymaślony,
Zawsze ci zaszkodzi,
Z jakiejkolwiek zjesz go strony,
Chleb z dwu boków wymaślony...
Choć da ci go brat rodzony,
Nie myśl, że dobrodziej —
Chleb, z dwu boków wymaślony,
Zawsze ci zaszkodzi.

* * *

Na modlitwę kota
Nie ustaną deszcze,
Świat nie oschnie z błota
Na modlitwę kota...
Potrwa nadal słota,
Ulewniejsza jeszcze —
Na modlitwę kota
Nie ustaną deszcze.

Wesoły kącik.

Inserat małżeński z r. 1802. W pewnem czasopiśmie śląskiem z r. 1802 ukazał się następujący inserat:

„Zawiadamiam niniejszem wszystkie niezamężne kobiety, że ja, Jan Klein, w wieku 45 lat i wdowiec, szukam żony. Nie chcę nikogo oszukać, to też zgodnie z prawdą podaję: Posiadam chatę w dobrym stanie, dwa morgi uprawnego pola, wydzierżawionego po 19 talarów rocznego czynszu; mam pięcioro dzieci, z których czworo już na tyle dorosłych, że mogą pracować; trzy połcie słoniny i kilka wieprzów na sprzedaż. Pragnę mieć żonę, któraby w mojej nieobecności umiała zarządzać domem; nie chciałbym mieć więcej dzieci, jest mi zatem obojętnem, czy będzie miała 40, czy 50 lat. Pierwszeństwo jednak dałbym kobiecie, która rozumie się na gospodarstwie chlewnem“.

Kochająca żona.

Spotkały się raz dwie mężatki żydowskiego wyznania i pierwsza mówi do drugiej, która żyła w niezgodzie z mężem:

— Jo sze bardzo dżywie, co wy z mężem tak sze ni możecie zgodzić. U nas to jest całkiem inaczy... Mi sze kochomy, jak dwie gołębie. Jo tak kochom mój mąż, co strach. Jakby jego miało spotkać jakie nieszczęście, to jobym wolała, żeby mnie spotkało. Jakby un mioł, broń Boże owdowiecz, to jobym wolała, cobym jo zamiast niego owdowiała.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 4.

I.

Kossak

II.

profesorowie.

III.

miłość rodzi zgodę.

ZAGADKI.

I.

Pierwszą drugą małtki dziecię każde woła —
Trzecia krótki przyimek — i nietrudny zgoła.
Całego się wystrzegać, bo jak Kościół uczy
Do chciwości nas wiedzie i na grzechu tuczy,
Kto się pilnie przykłada i ma Boże słowo
Ewangelię zna dobrze — odpowie gotowo.

II.

Najpierwsza nigdy spodu nie oznacza,
A druga zgłoska to przez Włochy płynie.
Druga wraz z trzecią majątek oracza,
Albo tło znaku w szlacheckiej rodzinie.
Ostatnia nie ja, nie ty, ani ona;
Całość oznacza...

III.

Pierwszą wołam i jęczę boleśnie,
Gdy pierwsza trzecia użądli niewcześnie,
Druga, nazwanie litery,
Co dźwięków zaczyna cztery.
Całość nad Euksynem leży —
Morzem Czarnem. — Niech mi wierzy.
Każdy, co zna Mickiewicza,
I tak jak on się zachwyca
Przyrodzenia urokami,
W nadmorskiej pięknej przystani.

Za dobre rozwiązanie wyznacza Redakcya pięć nagród.

Syty człek najprzedniejszą potrawą się brzydzi
I pieczony mu kapłon niesmaczny się widzi;
Ale łaczny żołądek i głodem zmorzony
Przyjmie pieczoną rzepę za kapłon pieczony.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej“: Ks. Mieczysław Trojnacki 10 K; Ks. St. Jasiński 9 K; Stowarz. dziewcząt w Rabce 50 K; p. M. Zawadzka 30 K.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.